



LEOKADIA DĄBCZAK

ur. 1931; Wysokie

Miejsce i czas wydarzeń	Wysokie, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, żołnierz niemieccy, życie w czasie okupacji, historia ojca

„Mamo, Niemiec stoi za stodołą i jest strasznie zmarznięty”

To było w zimie. Mróz był, a nie wiedzieliśmy, że wieś obstawiona. Rano powstawaliśmy, a mama mówi: „Idź, przynieś mi drzewa!” - do palenia, będzie rozpalać ogień. I ja ubrałam się, i poszłam. Podchodzę pod stodołę, a zza stodoły wychodzi Niemiec, szalikiem twarz zaplątana, bo straszny mróz był, i tak do mnie pokazuje, że chce pić, pić mu się chce, i zaciera, że zimno, zmarzł. Ja przyszedłam do domu i mówię tak: „Mamo, Niemiec stoi za stodołą i jest strasznie zmarznięty”. No to mama mówi: „No to jak raz mleko zagotowałam. Masz, zanieś”. A ja mówię: „Mamo, zanieś ty”. A mama mówi: „Ja mu nie zaniosę, to ty mu zanieś, jak mu zimno, to mu daj”. No i ja zaniiosłam jemu to mleko. A on zszedł z tej góry, no bo z góry musiał zejść trochę, bo wieś była obstawiona, tak wysoko poza wsią, na tych zboczach. Wypił mleko, strasznie dziękował i poszedł na górę z powrotem, tam na to swoje stanowisko. Wieś była w stronę jednego lasu, i w stronę drugiego lasu, to tam partyzantom z lasu było blisko, łatwo dojść. Później znowu była taka historia –w nocy budzi mnie mama: „Wstawajcie, wstawajcie!”. To już było wtedy, kiedy w czym się chodziło, to w tym się spało. Buty śmy tylko zdejmowali. - „A co się dzieje?”. - "Wstawajcie!". Pozrywaliśmy się, na plecy cieplejsze kurtki, i do ogrodu, i w buraki, i kłaść się w tych grządkach buraków. Ja się położyłam w jednym, brat w drugim, no i leżymy. Nie wiem ileśmy tam leżeli, aż Niemcy pojechali, to wtedy dopiero mama nas wyjęła, ale oni zabrali ojca. No i myśmy nic nie wiedzieli, co się stało, dlaczego go zabrali, myśleliśmy, że już go w ogóle zabrali, jak tu wielu innych. Mama wyglądała przez okienko, że poprowadzili go tam dalej na wieś. No i po jakimś tam czasie mówią mu: „Prowadź do G. A G., to był ten, co mu się to koło skręciło. Miał trzech synów, i to w wieku ojca, i to byli ojca koledzy. I do G., a oni byli gdzieś w partyzantce, ojciec to tam wiedział, tylko że ja szczegółów nie znałam. Zorientowałam się nieraz, jak brat przychodził, cioteczny mój brat, to przychodził tam do nas, to tam coś mówił, to ja sobie kojarzyłam później o co tu chodziło. No i do G. A ojciec –tak

później opowiadał –mówi: „A ja myślę sobie, jak to zrobić, żeby ich ostrzec”. No i już dochodzą, już blisko dochodzą do ich zabudowania, a wieś cichusieńko, ani nawet pies nie szczeknął. I już tam dochodzą, oni się tam mniej więcej orientowali gdzie, i ojca po plecach: „No gdzie?! No gdzie?!”. A ojciec wtedy wykorzystał to, że go uderzył, i zaczął krzyczeć "Oooj, oooj!". Jak zaczął krzyczeć, to oni go jeszcze, to ten jeszcze więcej zaczął krzyczeć. Przewrócił się i krzyczał, i pobudził ich, i uciekli.

Data i miejsce nagrania	2017-06-22, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"